

DZIEŃ W POLITYCE:

U PREMIERA

Premier Składkowski przyjął wczoraj b. prezesa Państwowego B. Rolnego, Seweryna Ludkiewicza, następnie gen. Kozickiego, który zaprosił premiera na uroczystości wręczenia sztandaru jednostkom broni pancernych w dniu 26 maja b. r. Wreszcie premier przyjął delegację ludności Małopolski wschodniej.

ODCZYT B. POSŁA ŁADOSIA

Prasa donosi, że we Lwowie odbył się odczyt p. Aleksandra Ładosia na temat: „Polityka europejska i polska, a przyłączenie Austrii do Niemiec”. Główna teza odczytu zmierzała do wykazania wzrostu siły frontu antyniemieckiego w Europie.

ZJAZD W LUBLINIE

W niedzielę obradował zjazd delegatów St. Lud. woj. lubelskiego. — Zgłoszono 3 kandydatów na prezesa: dr. Gralińskiego, Myszkę i Gójskiego, dwaj ostatni zrzekli się, wybrany został ponownie dr. Graliński. Zjazd stanął na stanowisku uchwał kongresu krakowskiego.

55 budynków szkolnych przybyło na Wołyń

Z roku na rok liczba nowych budynków szkolnych wzrasta poważnie, w roku ubiegłym przybyło na Wołyń 55 nowych, okazałych budynków szkolnych, wybudowanych za cenę 1 miliona 800 tysięcy złotych. Jest to poważny krok naprzód, chociaż nie jest to wszystko, Wołyń potrzebuje jeszcze około 200 budynków szkolnych aby pozostałe dzieci 20.000 mogło korzystać z nauki szkolnej.

KTO STAŁE CZYTUJE ABC



Prenumeratę zamówić można telefonicznie 22450, Nowy Świat 15

Złóż ofiarę na F. O. M.

W PELPLINIE

zaprenumerować „ABC” można u p. Nadolnego, ul. Bronisława Pierackiego (Kiosk Gazetowy).

WESOŁY ZIELONY KARNAWAŁ W WIN. KAUKASKIEJ Jasna 5

20 lat walki z rządem praskim

Czy przybycie delegacji amerykańskich Słowaków rozpocznie nowy okres w historii Słowacji?

Przybycie delegacji amerykańskich Słowaków przez Gdynię na Słowaczczyznę zamyka 20-letni okres walki Słowaków z rządem praskim o swe prawa narodowe. Podczas trwania wojny europejskiej w Stanach Zjednoczonych, gdzie znajdują się ogromne skupiska emigracji czeskiej i słowackiej, doszło między tymi emigracjami do paru umów, mających ustalić warunki współzycia we wspólnym państwie.

Z CZECHAMI CZY Z POLSKĄ?

Dla ścisłości należy zaznaczyć, że obok koncepcji stworzenia państwa Czeskosłowackiego istnieje również inna: połączenia Słowaczyny z Polską. Ostatecznie jednak pierwsza koncepcja zwyciężyła i dnia 30 maja 1918 roku skrytowała się w t. zw. Umowie Pittsburskiej. Ze strony Słowackiej Ligi Narodowej umowę tę podpisał prezes tej ligi, Mamatey, ze strony Czeskiej Rady później szary prezydent republiki prof. Massaryk.

Według umowy pittsburskiej, Czechi i Słowacy zawierają u siebie jako dwa samodzielne państwa przy czym na terenie Słowacji językiem urzędowym jest język słowacki i to zarówno w administracji, w Sejmie, sądownictwie i t. d.

CZESI MAJĄ „KRÓTKĄ PAMIĘĆ”

Po powstaniu republiki czeskosłowackiej rząd praski „zapomniał” o tej umowie. Gdy największe słowackie stronnictwo ks. Hlinki obstawało przy wprowadzeniu jej w życie, Czesi stanęli na razie na stanowisku, że umowa zawarta między emigrantami nie obowiązuje w kraju. Następnie usiłowali obniżyć jej znaczenie, dowodząc, że konstytucja z 1920 roku siłą faktu unieważniła wszystkie poprzednie umowy. Mówiąc nawiasem, konstytucja ta była uchwalona przez posłów mianowanych w czasie, gdy ks. Hlinka siedział w czeskim więzieniu. Wreszcie zastosowali Czesi obłudny wykręt, a mianowicie, że umowa pittsburska, jako zawarta w dniu świątecznym, według prawodawstwa amerykańskiego, jest nieważna. Na koniec uciekli się do twierdzenia, że w ogóle umowa

Podróżuj samolotem

Operetka BALET SARADOW'S WANDA TANTUNOWNA REMERBI — król szulerów Anton IAWADSE mistrz leżanki

wa ta — której oryginał obecnie ma przybyć przez Gdynię do Słowacji — nigdy nie istniała.

AKCJA KS. HLINKI

Natychmiast po zajęciu Słowacji przez wojska czeskie Praga zaczęła gospodarować na Słowaczynie jak w podbitym kraju. To też już w 1919 roku ks. Hlinka w towarzystwie kilku innych patriotów przybył nielegalnie do Polski, a stamtąd za polskim paszportem do Paryża na konferencję pokojową. Czesi jednak, uprzedzeni o tym, uniemożliwili mu na terenie konferencji jakiekolwiek poczynania.

4 i 5 czerwca w Bratislavii, obecnej stolicy Słowacji, odbędą się wielotysięczne demonstracje wprowadzenia umowy w życie.

SŁOWACCY GOŚCIE W POLSCE

W tej chwili płynie ku brzegom

Polski na polskim statku „Batory” prezes ligi słowackiej w Ameryce, dr. Hledko, wioząc oryginał umowy. Na jego spotkanie w poniedziałek, o godz. 23.33 przybyła do Warszawy przez Zembrzydowice i Katowice delegacja słowackich posłów i senatorów z ks. kan. Budayem na czele.

W czwartek 26 maja, o godz. 8 — 9-ej rano do portu wpłynie polski statek „Batory”, wioząc na pokładzie 100 delegatów słowackiej kolonii w Stanach Zjednoczonych z oryginałem umowy pittsburskiej. Włóścianie słowacy którzy nigdy nie widzieli morza, odbędą niewielką przejażdżkę motorówkami, a następnie na pokładzie statku spożyją śniadanie.

O godz. 15.22 nastąpi odjazd do Warszawy.

26 MAJA

O godz. 10-ej wieczorem w czwartek 26 maja na dworcu

Głównym w Warszawie odbędzie się uroczyste powitanie Słowaków przez społeczeństwo polskie i organizacje społeczne. Goście udadzą się do Domu Turystycznego przy ul. Starynkiewicza. Po spędzeniu tu nocy, w piątek 27 maja udadzą się rano autokarami do kościoła Najświętszej Marii Panny przy ul. Mysliwieckiej, gdzie mszę św. odprawi prawdopodobnie ks. kan. Buday, wicemarszałek Senatu republiki czeskosłowackiej. Po złożeniu wieńca w Belwederze, goście udadzą się na Ratusz, gdzie odbędzie się uroczysta akademicka. Następnie zwiedzą Zamek i Katedrę. O godz. 2 spożyją śniadanie, o godz. 4.33 po południu nastąpi odjazd przez Częstochowę i Katowice do granicy. W obu miastach miejscowe społeczeństwo zgłosi im uroczyste powitanie, przy czym w Częstochowie zostaną gośćmi wręczone pamiątki z Jasnej Góry.

KOLCE BEZ ROŻ



POLSKA TO SZCZĘŚLIWY KRAJ

„Nasz Przegląd” pisze:

Jak wiadomo, komuniści nie odgrywają w Polsce żadnej roli, a masońców w ogóle u nas nie ma. Pod pseudonimem „komunizm” A. B. C. pragnie zwalczać socjalistów, a pod pseudonimem „masońców” — pokonać postępowców, naturalnie wszystkich represjami. Jest to ostrzeżenie dla rdzennych kół radykalnych, że reakcja pod płaszczykiem antysemityzmu wali czy z postępowcem społecznym.

Według „Naszego Przeglądu” Polska jest krajem wyjątkowo szczęśliwym. Bo masońców niema w niej ani na lekarstwo, komuniści nie odgrywają roli. Jeszcze tylko „likwidować” „ABC”, które przemalowuje socjalistów na komunistów, a postępowców na masońców, i każdy w Polsce będzie miał wszystko, co mu do szczęścia potrzebne.

I jeszcze jedno: trzeba przemalować żydów na „obywateli” i „kupców”.

Skutki rządów Bluma

Rozbrojenie lotnictwa francuskiego

Aeroplany niemieckie szybsze o 100 klm. od francuskich

Trwające od paru lat rządy folksfronту we Francji przyniosły cały szereg opłakanych, jeśli nie tragicznych skutków. Skutki te dotyczą różnych dziedzin życia społecznego, gospodarczego i społecznego. W szczególności przyniosły również osłabienie militarne Francji.

W ostatnim numerze znanego dwutygodnika francuskiego „Revue des deux mondes” autor artykułu, niewątpliwie fachowiec, omawia skutki rządów Bluma w zakresie lotnictwa wojskowego, które w przyszłej wojnie odegra niewątpliwie niestychanie wielką rolę.

W 1935 roku wojskowe aeroplany francuskie były lepsze od analogicznych aparatów we wszystkich państwach zagranicznych. W roku 1936 Włochy i Niemcy sprowadziły nowe typy aeroplanów o znacznie większej, niż dotychczas, szybkości. Doprowadziło to do takiego stanu rzeczy, że aeroplany bombardowe w tych państwach, a więc Junkersy, Henkle, Savoia 79, są o 100 km. szybsze od analogicznych aparatów francuskich, a więc Blochów 210 i Amiot 143. Wśród pościgowców taką samą przewagę mają: Breda - Fiaty i Messerschmidty nad francuskimi Devoitinami 510.

Francja co prawda, posiada nowe typy aeroplanów, które bądź dorównują włoskim i niemieckim, bądź je nawet przewyższają. Wśród pościgowców wymienić należy: Morane 405, Potez 63, wśród aeroplanów bombardowych: Amiot 370 i Bloch 131. Tymczasem lotnictwo wojskowe jest w dalszym ciągu zaopatrywane w aeroplany przestarzałych typów i to w dodatku również w ilościach niedostatecznych.

Co jest źródłem takiego stanu rzeczy? W momencie krytycznym dla lotnictwa francuskiego nastąpiło całkowite upaństwowienie zakładów przemysłowych. Rząd francuski, chcąc doprowadzić

do wzmocnienia lotnictwa francuskiego, zamiast stworzenia nowych fabryk państwowych, poszedł po linię wykupywania istniejących fabryk prywatnych. Doprowadziło to do fatalnych skutków dla lotnictwa francuskiego. Dopiero teraz ujednolicenie całej akcji na terenie ministerstwa lotnictwa przez stworzenie urzędu dyrektora technicznego i przemysłowego, może przynieść poprawę.

Dziś jednak stan jest niemal tragiczny. O ile bowiem miesięczna produkcja samolotów we Włoszech wynosi 200 aeroplanów, w Niemczech 300, w Anglii 250, we Francji wynosi ona zaledwie 50.

Stan jest uważany za tak groźny, że we Francji, która dotychczas dostarczała aeroplany do innych krajów, zastanawiają się czynniki miazmatyczne nad sprawozdaniem samolotów ze Stanów Zjednoczonych. W kołach fachowych francuskich podnoszą jednak, że nie jest to droga do stworzenia istotnie potężnego lotnictwa, dla którego solidną podstawą może być jedynie własny przemysł lotniczy.

Obok zdeorganizowania przemysłu lotniczego, rząd Bluma doprowadził również do dezorganizacji samego lotnictwa wojskowego przez bardzo daleko idące zmiany personalne.

Inn piszą:

Czy będzie miejsce dla Faltera

Pustka złotego środka

(W) Obserwując reakcję prasy na różne przejawy działalności „Ozonu” nie trudno zauważyć, że w tych samych pismach — organach pewnych grup — spotykamy różny stosunek do przedsięwzięcia Ozonu. Raz gorzkie potępienia i zarzuty raz ciepłe słowa pochwały dla umiaru i złotego środka, kiedy indziej znów przyjacielskie rady.

Trudno przypuścić, aby pisma, reprezentujące od lat pewne grupy polityczne, raptem zmieniały swoje stanowisko w kwestiach zasadniczych. Więc? Wobec pozostałej drugiej alternatywy: „Ozon” lawiruje i stąd te różne głosy o jego działalności.

Prasa żydowska ustosunkowuje się do tych głosów, co „Ozonu” z nieprzyzwoitym pobłażaniem (nie przyzwyczajony bo Ozon jest bądź co bądź polskim stronnictwem) po uchwałach w sprawie żydowskiej zastrzyła znacznie swój ton.

„NASZ PRZEGŁĄD”

„Nasz Przegląd” widzi w tych uchwałach... niebezpieczeństwo dla interesów Polski. Tak, dosłownie, proszę przeczytać:

Powtórze takie stawianie kwestii jest bardzo niebezpieczne dla interesów polskich na innym polu. Ruch narodowy rozwija się nie tylko w żydów, lecz i w innych mniejszości, przytem te ostatnie ujawniają daleko wydatniejszą odrębność niż żydzi. Odnosi się to zarówno do mniejszości terytorialnych jak i do mniejszości rozproszonych. Mimo to dotychczas tylko skrajną nacjonalistyczną kwestionującą prawo obywateli do uważania siebie za dobrych obywateli kraju i za członków danej grupy narodowościowej. Proklamowanie zasady, że kto nie należy do narodu panującego, ten musi być ograniczony w prawach i zwolna opuścić kraj, utrudnia zadanie Polski w sprawie załatwienia kwestii ukraińskiej, białoruskiej, niemieckiej, a w innych krajach postawi w położenie kłopotliwe Polaków.

Błąd „Naszego Przeglądu” tkwi w nierzucającym się w oczy zdaniu: „te ostatnie (inne mniejszości) ujawniają daleko wydatniejszą odrębność, niż żydzi”. Oczywiście, że dzisiaj takie twierdzenie nie jest anachronizmem politycznym, sprzecznym z prawdą.

BRAK GŁĘBSZEGO PODEJŚCIA

„Czas” przyjął uchwały „Ozonu” ciepło: Elementarny obiektywizm każe przypuścić, że podejście do sprawy żydowskiej w uchwałach rady naczelnej Ozonu jest rozsądne i słuszne.

„Czas” jest jednak dość daleki od zachwytu. Widzi w uchwałach „brak głębszego podejścia” widzi „jednostronność”, polegającą na pominięciu kwestii innych mniejszości.

CIEPŁE SŁOWA LEWIATANA

Znacznie cieplej reaguje organ Lewiatana „Kurier Polski”. Wiadzi w uchwałach „Ozonu” charakterystyczny dla ludzi z obozu Lewiatana „umiarek” i „Złoty środek”. Aby nie być gołosłownym zacytujemy odpowiednio ustępy:

Uchwały Rady Naczelnej OZN ocenialiśmy wczoraj jako umiarkowane. Bliskimi „złotego środka” są również tezy inwestycyjne Rady. Pogląd, że państwo powinno przestać na roli „nocnego stróża”, iż jest zupełnie nie na czasie. Zastanawiając się nad tym, że państwo współczesne są bardzo rozległe, rozciągające się również na sferę gospodarczą. Równocześnie jednak doświadczenia nasze i cudze dowodzą, że nie dobrze jest gdy państwo za dużo bierze na siebie. Podział zadań między inicjatywę publiczną i prywatną jest rzeczą konieczną. Podział ten został przez Radę OZN, zaakceptowany na ogół trafnie.

Tezy gospodarcze Lewiatan przyjął z niepokojem:

Są natomiast uchwały, które niosą z sobą powiew nieznajomości. Enigmatycznie brzmi np. formuła o „planowej przebudowie społeczno-gospodarczego życia Polski”. Również teza, głosząca potrzebę ujednolicenia organizacji rolnictwa, brzmi enigmatycznie i wcale nie zachęcająco; z za parawaną zbawiania gospodarczego zdaje się tu wyzierać motyw swoiście pojętego zbawiania politycznego.

Kapitałizm brzmi wreszcie na stępujący passus:

Podobnie w sprawie żydowskiej „złoty środek” skurczyć się może do rozmiarów jakiegoś nowego „le-gionu zasłużonych”.

Obawy „Kuriera Polskiego” dotyczą tej uchwały „Ozonu”, która mówi, że pewna kategoria żydów w mniemaniu „Ozonu” należy do polskiej wspólnoty narodowej. „Kurier Polski” obawia się aby... nie zabrakło miejsca dla Faltera.

Socjaliści natomiast są w złym humorze. Oto co pisze „Dziennik Ludowy”:

Prasa lewiatanska przyjęła uchwały rady naczelnej Ozonu, jako przejaw umiaru i zasady „złotego środka”, co w ustach zwolenników lewiatana jest oczywiście pochwałą. Otóż jeżeli przyjąć już termin „złotego środka”, to dodać należy, że w tym środku jest idealna pustka. Programowe rezolucje Ozonu (pomijamy na razie uchwały, t. zw. żydowskie), mają charakter frazesowy, które ani o fantazji, ani o realizmie autorów nie świadczą.

Dalej dużo gorzkich słów o uchwałach w sprawie żydowskiej, które socjalistom bardzo nie przypadły do gustu.

Na tle tej mozaiki głosów prasowych nie trudno znaleźć właściwą ocenę dla uchwał „Ozonu” — świadczących, że linia polityczna nie zawsze jest linią geometrią czną. Ta ostatnia zwykle bywa prosta.

Sędzia Wator namawiał obrońcę Wznowienie sprawy Ciunkiewiczowej Czy jeszcze jedna ofara Parylewiczowej?

KRAKÓW 24.5. — W krakowskim sądzie okręgowym odbyła się przed sześciu laty afera Marii Ciunkiewiczowej, skazanej za sflingowanie kradzieży klejnotów i futer z jej kuratorów w krakowskim „Grand-Hotelu”. Obecnie przed sądem stanęli redaktorzy „odpowiedzialni „I.K.C.” i „Nowego Dziennika” oraz dziennikarz żydowski — M. Pomeranc i adw. Zygmunt Hofmoki-Ostrowski, który niedawno złożył wniosek o rewizję procesu Ciunkiewiczowej. Adw. Ostrowski twierdził, że prowadzący w tej sprawie śledztwo, sędzia Wator, otrzymał łapówkę od Tow. Ubezp. „Lloyd” w Paryżu w kwocie 30.000 franków Krakowski dziennik ogłosił treść tego oświadczenia, co w konsekwencji spowodowało skargę sędziego Watora o zniesławienie.

Wśród świadków wezwanych na rozprawę znalazła się Maria Ciunkiewiczowa, Franciszek Parylewicz, ówczesny szef apelacji w Krakowie, Wacław Dlouhy, ówczesny szef personalnego ministerstwa sprawiedliwości oraz obrońcy Ciunkiewiczowej.

W pierwszym dniu rozprawy sąd przesłuchał oskarżonych świadków wyjątkiem Parylewicza i Dlouhiego, których ministerstwo nie zwolniło z tajemnicy służbowej. Jeden z obrońców Ciunkiewiczowej, Jarosz, zeznał, że sędzia Wator namawiał go, aby Ciunkiewiczowa przyznała się do winy i zwróciła Tow. „Lloyd” polisę ubezpieczeniową Świadka rzaziło rów-

niez to, że w gabinecie sędziego kilkakrotnie natknął się na agenta „Lloydu”, który, nawiasem mówiąc, nie wniósł w tej sprawie powództwa cywilnego. Świadek słyszał o tym, że Wator jakoby otrzymał od „Lloydu” czek na 30.000 franków, co też potwierdził pewien wysoki urzędnik ministerstwa.

Ciunkiewiczowa twierdzi, że sprawę przegrała przez Parajewiczową. Na rozprawie widziała Parylewiczową. Pisała o tym do swego obrońcy już po procesie. Na przewodzie odczytano charakterystyczny wyjątek z tego listu:

„Z ławy oskarżonych patrzyłem na tę kobietę (Parylewiczową) jak siedziała z papierosem w ustach i wzgardliwie uśmiechała się. Modliłam się wtedy, myśląc: „Może przyjdzie czas, że i ty zasiądziesz na tej ławie”.

Adw. Woźniakowski zaprzecza, jakoby oświadczył swojej klientce, że

Chasydzi czekają

Zargonowy „Moment” pisze:

Na czortkowskich chasydach w Polsce silne wrażenie zrobił fakt, że polski konsul w Wiedniu odmówił wydania wizy do Polski czortkowskiemu rabinowi. Rabin zapewniał, że do Polski chce jechać tylko dla tradycji, bo przyjeżdża co rok do Czortkowa, gdzie zbierają się tysiące jego chasy-

dów z całego kraju. W Polsce chce on też pozostać tylko krótki czas, bo jego amerykańscy chasydzi zapraszają go do Stanów Zjednoczonych.

Polski konsul w Wiedniu odmówił jednak wydania rabinowi wizy (może dlatego, że rabin miał paszport z Nan-cy). I nie pomogły interwencje, jakie zostały podjęte.